

UCZNIAK

gazetka internetowa Szkoły Podstawowej nr 2
im. Tadeusza Kościuszki w Słupsku

wydanie specjalne

Nr 20/1-2017

24 MARCA - DZIEŃ PATRONA SZKOŁY

Moi Drodzy!

Przed Wami kolejny, specjalny, numer naszej internetowej gazetki, w całości poświęconej Tadeuszowi Kościuszce - patronowi naszej szkoły.

Znajdziecie w nim wszystko to, co o Kościuszcze wiedzieć powinniście :-)

Przyjemnej lektury!

Metryka urodzenia Kościuszki

Andrzej Tadeusz Bonawentura Kościuszko herbu Roch III urodził się 4 lutego 1746 roku w Mereczowszczyźnie na Polesiu jako czwarte dziecko miecznika brzeskiego Ludwika Tadeusza, pułkownika regimentu buławy polnej litewskiej i Tekli z Ratomskich.

W roku 1755 Tadeusz i jego starszy brat Józef rozpoczęli naukę w Kolegium Pijarów w Lubieszowie. Ze względu na kłopoty rodzinne, w roku 1760 wrócili do domu.

Ponieważ dziedzicem rodzowego majątku miał zostać Józef, Tadeusz wybrał karierę wojskową. 18 grudnia 1765 roku dzięki wsparciu Czartoryskich Tadeusz wstąpił do Korpusu Kadetów Szkoły rycerskiej, gdzie wyróżnił się spośród innych. Szkołę ukończył w stopniu kapitana. 24 marca 1794 roku na krakowskim rynku złożył narodowi polskiemu uroczystą przysięgę i objął przywództwo insurekcji jako Najwyższy Naczelnik Siły Zbrojnej Narodowej. Kilka miesięcy później, 10 października, w bitwie pod Maciejowicami ranny Kościuszko został wzięty do niewoli, po czym uwięziono go w twierdzy Pietropawłowskiej w Petersburgu. Zmarł 15 października 1817 roku w Solurze.



KALENDARYUM

4 lutego 1746 NARODZINY

1755 ROZPOCZĘCIE NAUKI W LUBIESZOWIE

18 grudnia 1765 WSTĄPIENIE DO KORPUSU KADETÓW

1770 WYJAZD DO FRANCJI

1775 (lato) POWRÓT DO POLSKI

1775 (jesień) WYJAZD DO DREZNA I PARYŻA

1776 PODRÓŻ DO AMERYKI

**1777 (wiosna) NA GRANICY KANADYJSKIEJ POD WODZĄ
GENERAŁA GATESA**

**13 października 1783 AWANS NA STOPIEŃ GENERAŁA
BRYGADY ARMII AMERYKAŃSKIEJ**

12 sierpnia 1784 POWRÓT DO OJCZYZNY

**18 października 1789 NOMINACJA NA GENERAŁA
MAJORA WOJSK KORONNYCH**

**1972 ODZNACZENIE ORDEREM VIRTUTI MILITARI (po
zwycięstwach w bitwach pod Włodzimierzem,
Dubienką i Zieleńcami)**

1 sierpnia 1972 NOMINACJA NA GENERAŁA LEJTNANTA

1972 ODZNACZENIE ORDEREM ORŁA BIAŁEGO

**26 sierpnia 1972 UZYSKANIE TYTUŁU OBYWATELA
FRANCJI**

**24 marca 1974 ZŁOŻENIE UROCZYSTEJ PRZYSIĘGI I
OBJĘCIE PRZYWÓDZTWA INSUREKCJI JAKO NAJWYŻSZY
NACZELNIK SIŁY ZBROJNEJ NARODOWEJ**

7 maja 1974 WYDANIE UNIWERSAŁU POŁANIECKIEGO

**10 października 1794 KOŚCIUSZKO ZOSTAJE RANNY I
WZIĘTY DO NIEWOLI (TWIERDZA PIETROPAWŁOWSKA W
PETERSBURGU)**

1794 ODZYSKANIE WOLNOŚCI I WYJAZD DO AMERYKI

1797 POWRÓT DO EUROPY

**1798-1815 UDZIAŁ W TWORZENIU LEGIONÓW POLSKICH
WE FRANCJI**

**17 października i 6 listopada 1799 SPOTKANIE Z
NAPOLEONEM**

15 października 1917 ŚMIERĆ



CYTATY



Ja, Tadeusz Kościuszko, przysięgam w obliczu Boga całego Narodowi Polskiemu, iż powierzonej mi władzy na niczyj prywatny ucisk nie użyję, lecz jedynie dla obrony całości granic, odzyskania samowładności Narodu i ugruntowania powszechnej wolności używać będę.

Na głos Ojczyzny wszelkie zastanowienia, wszelkie względy niknąć powinny.

Największym zwycięstwem jest to, które odnosimy nad nami samymi.

Nie może się naród ocalić bez rządu, ale rząd nie może być czynny bez zaufania, posłuszeństwa i gorliwości ludu.

Pierwszy krok do zrzucenia niewoli to odważyć się być wolnym, pierwszy krok do zwycięstwa bożać się na własnej sile.

Tylko wierność ludziom czyni z nas człowieka.

Wzbudzić potrzeba miłość do kraju w tych, którzy dotąd nie wiedzieli nawet, że Ojczyznę mają.

Tadek K. – to ja!

Przyszedłem na świat w Mereszowie – małej miejscowości przy granicy z Białorusią, gdzie przez 10 lat wiodłem żywot szczęśliwego pacholecia. Moje spokojne dotąd życie małolata nagle stanęło na głowie, a wszystko za sprawą przeprowadzki do Słupska i wizyty w szkole. Nowej szkole!

Pierwszego września siedziałem wciśnięty między innych „czwartaków” i czekałem na swój „przydział”. Wszyscy patrzyli na mnie badawczo. Nie było człowiekowi lekko z setką Wścibskich Spojrzeń na plecach... Dyrektor szkoły, starszy szpakowaty mężczyzna w staroswieckim garniturze, przemówił... Setka Wścibskich Spojrzeń skierowała się w jego stronę. Uff! Widocznie przemawianie nie jest ulubionym zajęciem szkolnego mentora, bo po krótkim „Proszę o ciszę”, usłyszałem, że „przydział” odczyta niejaka pani Ela. Pani Ela, młoda blondynka w dużych, nie!, ogromnych okularach wystąpiła przed szereg i, szczerząc równiutkie zęby w pogodnym uśmiechu, rozpoczęła odczytywanie sporych rozmiarów kartkę.

- Bartek Zosia klasa IVa, Bars Kamil klasa IVc, Bednarczyk Justyna klasa IVa...

Czwartaki wstawały kolejno i zajmowały wyznaczone miejsca po drugiej stronie sali gimnastycznej.

- No nie! – pomyślałem. – Czyżby blondynka grała tu rolę Tiary Przydziału??? – Chyba

jednak powiedziałem to na głos, bo kilkanaście Wścibskich Spojrzeń wylądowało znowu na moich plecach. Tym razem towarzyszył im cichy śmiech. Ok, dobrze trafiłem! Są jeszcze ludzie z poczuciem humoru!

Siedziałem w milczeniu, czekając, aż usłyszę swoje nazwisko.

- Kościuszko Tadeusz klasa IVb!

Nastąpiła złowroga cisza.

- Tadeusz! Kościuszko! Ach... przepraszam... Kościufko Tadeusz...

Podejdz, kochanie!

Wstałem oblany rumieńcem. Miałem wrażenie, że płoną mi uszy... Setka Wścibskich Spojrzeń towarzyszyła mi przez długie sekundy, aż dotarłem do miejsca, w którym pani Ela zmierzwiła moje i tak

stargane wiatrem włosy i gestem wskazała mi miejsce siedzące Po Drugiej Stronie obok kobiety, która zapewne w tej właśnie chwili została moją wychowawczynią. Jaki wstyd! Ludziska, nauczcie się czytać! Od lat wszyscy przekręcają moje nazwisko... A czy to moja wina, że trafił mi się dziadek – patriota, który rozkazawszy dać mi na imię Tadeusz, napotkał wrogie spojrzenia moich świeżo upieczonych rodziców i zagroził wydziedziczeniem? Świeżo Upieczeni poddali się bez walki... A ja teraz zbieram żniwo! Czułem w kościach, że to jeszcze nie koniec mojego upokorzenia... Moje kości nigdy się nie mylą, więc już po 20 minutach, kiedy klasa IVb zapoznała się z nową salą lekcyjną i wysłuchiwała krótkiej pogadanki wygłoszonej przez wychowawczynię i nauczycielkę historii w jednym – panią Anielę Szczupińską, usłyszałem:

- Tadeusz Kościusz... Kościu! – wstań, proszę, i opowiedz nam trochę o sobie.

Cóż było robić. Wstałem, wyszczerzyłem zęby w metalowym uśmiechu (noszę aparat od roku) – i zacząłem...

- Urodziłem się 4 lutego jako najmłodszy syn moich rodziców Ludwika Kościutki i Tekli Ratamskiej. Mam brata – Bonawenturę i dwie siostry – Katarzynę i Hannę. – Kątem oka dostrzegłem, że historyczka przeciera oczy ze zdumienia. Znowu to samo – pomyślałem i zakończyłem opowieść krótkim „mieszkam w Słupsku od trzech tygodni”.

Wtedy jeszcze nie wiedziałem, jak zbieżność nazwisk może namieszać komuś w życiu...

Minęło kilka miesięcy. Historyczka coraz rzadziej mdłała na widok mojego nazwiska w dzienniku. Wścibskie Spojrzenia stały się moimi przyjaciółmi, a nauczyciele przestali nazywać mnie Kościuszką. Wiodłem żywot zwyczajnego ucznia. Do czasu...

Pewnego poranka zasapany Człowiek w Staroświeckim Garniturze wpadł wzburzony do sali, przerywając nam skutecznie lekcję historii. Pani Aniela zerknęła na nas ostrzegawczo znad okularów, gdyż pomruk niezadowolenia przetoczył się po klasie. Przekazana nam przez Człowieka w Staroświeckim Garniturze wiadomość rozłożyła nas na łopatki – władze miasta chcą zamknąć szkolną bibliotekę! W milczeniu czekaliśmy na dzwonek. Z prędkością światła pokonaliśmy schody prowadzące na parter (szkoda, że pan Gienek – wuefista, nie widział! Zaliczyłby mi wreszcie bieg na 400!). Drzwi biblioteki były zamknięte. Ktoś z tyłu krzyknął:

- Nie możemy do tego dopuścić! Musimy walczyć!
Zgiełku, który pojawił się w tej chwili, nie byłby w stanie opanować żaden nauczyciel. Nawet sam Człowiek w Staroświeckim Garniturze. Ku naszemu zdumieniu Pupil Ciała Pedagogicznego wdrapał się na Osilka i wrzasnął tak, że najbliższej stojący pozatykali uszy wskazującymi palcami.

- Towarzysze niedoli! Nie dajcie się ponieść emocjom! Działac należy zgodnie z zasadami moralnymi i obowiązującym prawem!

- Aśkaaaaa... Tłumacz! – wrzasnął tłum.

Pulchna Asia wystąpiła przed szereg. Uśmiechnęła się na ułamek sekundy, chrząknęła i rozpoczęła tłumaczenie:

- Ludzie! Spokój! Musimy opracować jakiś plan!

- Szkoła znajduje się pod okupacją nieczułych urzędników, którzy w poczuciu bezkarności dokonują nadużyć!

- Bla, bla, bla...- skwitowała Pulchna Asia, czym wywołała wszechobecną radość.

- Władze miasta chcą rewolucji? – wystąpiła Dziewczyna W Warkoczach. - To będą ją miały! Nie oddamy ani biblioteki, ani pani Krysi! Na początek musimy wybrać spośród nas kogoś, kto będzie nas reprezentował.

- Wiwaaaaaat! – setki rąk uniosły się w górę.

Nie wiem, co się stało, jak to się stało, dlaczego to się stało, ale nagle okazało się, że stoję przed ogromnym portretem patrona szkoły – Tadeusza Kościuszki...

- Spójrzcie koledzy! – zagrzmiął Pupil Ciała Pedagogicznego. – To los zesłał nam tego młodzieńca!

= Ludzie! – ryknęła Pulchna Asia. – Mamy szczęście, bo mamy Kościułkę!

Setka Par Oczu spojrzała w moją stronę.

- Nie... - wyszeptalem. Nie pomogło. Dalej patrzyli! Pokręciłem głową bezradnie. Setka

Par Rąk uniosła mnie w górę. W chwili, w której Setka Głosów zaryczała „KO - ŚCIUŁ - KO, KO - ŚCIUŁ - KO” w korytarzu pojawił się Woźny-Groźny – pan Mietek.

- Co to za zbiegowisko! Rozejść się!

- Mamy nowego Naczelnika! – krzyknął Jakiś Ktoś, zanim posłusznie skierowaliśmy kroki ku salom lekcyjnym.

Tego wieczora na wszystkich znanych nam portalach społecznościowych aż wrzało. Co jakiś czas padało moje nazwisko. Panie Kościuszeko! – pomyślałem. – Co Pan najlepszego narobił?!

Długo nie mogłem zasnąć. Staralem sobie przypomnieć wszystko, czego o Kościuszcze nauczył mnie Dziadek. Pamiętaj, mówił, Kościuszek był wielkim patriotą i wspaniałym przywódcą. To godny wzór do naśladowania!

Tęskniłem za Dziadkiem... Na kilka chwil przed zaśnięciem obiecałem sobie, że nie poddam się! Będę walczył o szkolną bibliotekę, jak Kościuszek o Polskę. W końcu zaufała mi Setka Par Oczu...

Śniło mi się, że stałem przed koleżankami, kolegami i pracownikami szkoły, a z moich ust płynęły, niczym najlepsza muzyka, następujące słowa:

- Ja, Tadeusz Kościuško, przysięgam w obliczu Boga całej Szkolnej Społeczności, iż powierzonej mi władzy na niczyj prywatny ucisk nie użyję, lecz jedynie jej dla obrony biblioteki i pani Krysi używać będę. Tak mi Panie Boże dopomóż i niewinna męka Syna Jego.

Nazajutrz, 24 marca, przystąpiliśmy do walki. Mój plan był prosty: zaalarmować rodziców, znajomych i media, a następnie porozmawiać z władzami miasta. Antek, ten, którego ojciec zarabia kupę pieniędzy, załatwił koszulki z nadrukiem „Nie oddamy biblioteki!”. Józek – Spec Od Komputerów załatwił ulotki, które rozdaliśmy chyba całemu lokalnemu środowisku. Pani Z Kameralą i Pan Z Mikrofonem pojawili się już po 40 minutach i nie opuszczali nas na krok. Nasze „Powstanie Kościuškowskie”, jak okrzyknięto naszą manifestację w mediach, ruszyło przed urząd kilka minut po godzinie 14. Szliśmy powoli wykrzykując nasze hasła. Z każdą minutą było nas więcej. Szedłem jako pierwszy, dumnie dzierżąc w dłoni transparent. Zdziwieni naszą determinacją przechodnie gratulowali odwagi i wykrzykiwali „Trzymamy kciuki!”. Byli i tacy, którzy poszli z nami... Pupil Ciężkiego, który mianował się moim osobistym asystentem, dumnie kroczył z wypiekami na piegowatej twarzy.

Przed urzędem czekał na nas Sam Prezydent Miasta. Kiedy, wypchnięty przez tłum, podszedłem do niego, uściskał mi dłoń i ze szczerym uśmiechem powiedział:

- Ciesz się fakt, że nie zapomnieliście o korzyściach, jakie płyną z czytania książek. Wasza determinacja w obronie szkolnej biblioteki zasługuje na największe uznanie, dlatego w imieniu wszystkich tu zgromadzonych obiecuję, że biblioteka będzie wam służyła jeszcze przez wiele lat.

- Wiwaaaaaaat! – ryknął tłum.

- Obiecuje również – ciągnął dalej Sam Prezydent – że w ciągu najbliższych dni zaopatrzymy jej regały w 250 nowych książek.

Zdołałem wydusić z siebie krótkie „dziękuję”. Wstyd, ale emocje wzięły górę, a z moich oczu popłynęły łzy radości. Wiem, że Dziadek byłby ze mnie dumny...

Kiedy wróciliśmy do szkoły, z prędkością światła pobiegłem korytarzem (ech, że mnie pan teraz nie widzi, panie Giенku!). Zatrzymałem się przed portretem patrona.

- Tadek K. to ja, panie Kościuszko. Dziękuję! – wyszeptałem. – Dziękuję za wszystko!

- Nie ma za co!

Oniemiały wytrzeszczyłem oczy ze zdumienia. Kościuszko uśmiechał się! Uśmiechał się do mnie!

Opowiadanie autorstwa jedenastoletniej Julii Kalinowskiej, obecnie absolwentki naszej szkoły, wyróżnione w międzynarodowym konkursie o Tadeuszu Kościuszcze.

